

McIntosh Laboratory to legenda w świecie hi-fi. Marka słynie nie tylko z dobrego brzmienia, ale także niepowtarzalnego wyglądu. Zapewne wielu z Was widziało zdjęcia realizowane dla potrzeb magazynów wnętrzarskich, na których system Mako idealnie uzupełniał designerskie meble, wprowadzając do nowoczesnych apartamentów nieco oldskulowego dystansu.

Artur Rychlik

# Stara szkoda na nowe czasy McIntosh MCD550

**D**la melomanów McIntosh to przede wszystkim przyjemność wielogodzinnych odsłuchów muzyki. Nie od dzisiaj wiadomo, że ta marka to charakterystyczny rodzaj brzmienia, które wprawne ucho wychwyci już po pierwszych taktach. To tak, jakbyśmy słuchali Leszka Możdżera, który na klawiszach fortepianu wyczarowuje niepowtarzalne dźwięki. Są one jak autograf artysty, rozpoznawalny od pierwszej chwili.

## Budowa

MCD550 zastąpił w ofercie model MCD500. Nad nim znajdziemy już tylko referencyjny MCD1100.

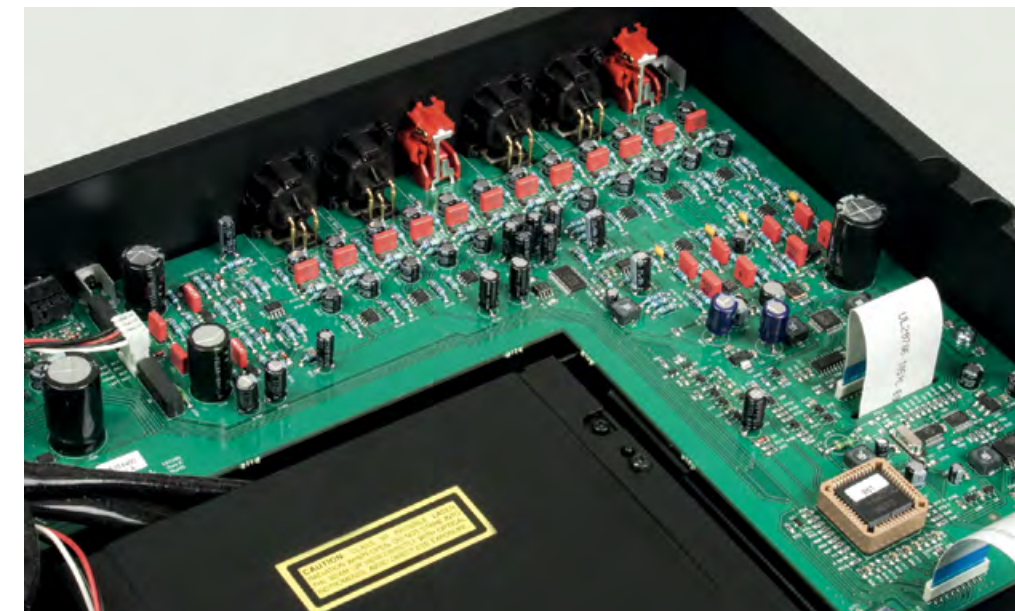
Producent postawił na uniwersalność. Ktoś, kto zdecyduje się wyłożyć na zakup urządzenia 28500 zł, oprócz standardowego odtwarzacza CD/SADC otrzyma wysokiej klasy DAC.

Przednia ścianka kontynuuje stylistykę znaną od lat. Elegancki szklany panel z obu stron zdobi szlifowane aluminium. Właściciele starszych mode-

li nie odczuwają dyskomfortu, włączając MCD550 do systemu.

Symetrycznie rozmieszczone pokręta, identyczne jak we wzmacniaczu, to także ukłon w stronę tradycji. Lewym wybieramy utwory; prawe służy do

regulacji głośności. To bardzo przydatne rozwiązanie. Po pierwsze, pilotem można ustawić poziom sygnału na wyjściu; po drugie, źródło można podłączyć bezpośrednio do końcówki mocy.



Rozbudowana płytka sekcji sygnałowej z nowym przetwornikiem c/a.

Oddzielone zasilanie i obróbka sygnału. Transport z aluminiową szufladą.



Przyciski dyskretnie zlewają się z czernią frontu i tylko tradycyjnie czerwony włącznik zasilania i delikatnie świecąca dioda wylamują się z wizualnej harmonii. Kształt przelączników od lat pozostaje niezmienny.

Jak przystało na sprzęt z górnej półki, wąską szufladę napędu wykonano z aluminium. Otwiera się bezszelestnie i z gracją. Dwie wiązki lasera o różnych długościach pozwalają na odczyt formatów CD i SACD. Chociaż każdemu przyporządkowano osobną wiązkę, współpracują z jedną soczewką.

Całość uzupełnia niebieski wyświetlacz oraz wyjście słuchawkowe. MCD550 wykorzystuje elastyczny układ High Drive, który w porównaniu z poprzednikiem oferuje wyższą moc. Dzięki temu można podłączyć praktycznie dowolne słuchawki bez obawy o ich wysterowanie.

Ukryte w obudowie ze stali nierdzewnej serce odtwarzacza to ośmiokanałowy konwerter c/a. Każdy kanał stereofoniczny obsługuje jego połowa, czyli cztery przetworniki, pracujące w początkowym układzie zbalansowanym. Dzięki takiemu rozwiązaniu udało się obniżyć poziom zniekształceń (THD 0,0015 % dla CD i 0,0025 % dla SACD), poprawić dynamikę oraz rozdzielczość. Układ przyjmuje dane do 32 bitów/192 kHz i obsługuje zarówno format PCM z płyt CD (lub wejść cyfrowych), jak i DSD – z nośników SACD.

Transport to nowa konstrukcja, osadzona w odlewie ciśnieniowym. Cyfrowe serwo ma zapewniać szybkość, bezszelestność oraz precyzję pracy. Dla lepszej korekcji błędów oraz dokładniejszego odtwarzania ścieżek dwukrotnie zwiększono (w porów-

tującego. Zdarzało się, że oryginalna, pozbawiona zarysowań płyta CD nie została odtworzona, a na wyświetlaczu pojawiał się napis „no disc”. Problem występował losowo i mógł dotyczyć każdego krążka, nawet tego, którego dopiero co słuchaliśmy.

Przydatną funkcją jest możliwość regulacji głośności. Jeśli używamy wzmacniacza innej marki, nie musimy trzymać w rękach dwóch pilotów. A kiedy korzystamy z tego udogodnienia, dźwięk nie traci na jakości.

### Konfiguracja

McIntoshowi MCD550 towarzyszyły w teście następujące komponenty: wzmacniacz McIntosh MA6700; kolumny Waterfall Victoria i Cambridge Audio Aeromax 6 oraz okablowanie Fadel Art Aphrodite (głośnikowe) oraz Nordost Red Dawn XLR (łączówka).

Źródła rzadziej łądują w domach melomanów. Przypięta niegdyś łaska deprecjonowała odtwarzacz z zielonym logo jako zdecydowanie za drogie w stosunku do oferowanej jakości brzmienia. Sprawdźmy, czy z MCD550 ta opinia się potwierdzi.

Producent zapewnia o całkowitej „przezroczystości” odtwarzacza. Tym bardziej byłam ciekawa, ile są warte obietnice w zderzeniu z charakterystyką pozostałych komponentów systemu.

Czytając opis konfiguracji, niektórzy zapewne zdziwią się wykorzystanymi do pracy kolumnami. Ale ponieważ znam je bardzo dobrze, mogłem łatwo określić sposób, w jaki odtwarzacz wpływał na dźwięk.

To, że mamy do czynienia ze źródłem z wysokiej półki, potwierdziły już pierwsze obserwacje. Na wzorowo wykreowanej scenie, na której każdy instrument ma swoją przestrzeń, uderza koegzystencja ciszy z muzyką. Może to trochę poetycka metafora, ale dokładnie takie wrażenie odniosłem na początku odsłuchu. Zaskoczenie będzie jeszcze większe, jeśli tuż przed podłączeniem MCD550 posłuchamy jakiegokolwiek budżetowego źródła. Czystość brzmienia McIntosha, połączona z jego lekkością, robi duże wrażenie, a Cambridge Audio Aeromax 6 oraz Waterfalle przeskoczyły dzięki nim do wyższej ligi.

Amerkański odtwarzacz potrafił wydobyć z nagrań najdrobniejsze szczegóły, a łatwość, z jaką mu to przychodziło, cieszyła ucho i zapewniała wielogodzinny relaks przy muzyce. Dzięki precyzji niuansowania barw i artykulacji, nie trzeba było nawet zbyt mocno rozkręcać gałki potencjometru.

Detale docierały do naszych uszu także w trakcie cichego słuchania. Fakt ten docenią szczególnie osoby, których sąsiedzi regularnie oprostowują nadmiar decybeli.

Przez cały czas użytkowania McIntosha nie udało mi się zidentyfikować jego choćby najmniejszego negatywnego wpływu na dźwięk. Płyty grały dokładnie tak, jak zostały zrealizowane, a kolumny jeszcze wyraźniej pokazały swoje charaktery.

Nie jest tajemnicą, że Waterfalle nie grzeszą nadmiarem basu. McIntosh także im go nie dołożył, ale zdecydowanie ułatwił prezentację ich atutu w postaci atrakcyjnej średnicy i dźwięcznej góry. Dobierając odpowiedni rodzaj muzyki, można było

high-endowego odtwarzacza pozwoliło nabrać niskim zakresom nieco oglądy. Dodatkowo poprawa sprężystości umożliwiła reprodukcję szczegółów artykulacji w stopniu nie gorszym, niż w pasmach średnich i wysokich. Przekaz zyskał na spójności.

Jeśli miałbym jednym słowem scharakteryzować MCD550, postawiłbym na „neutralność”. Dzięki niej do naszych uszu dobiega muzyka brzmiąca tak, jak została zarejestrowana.

Dzięki neutralności MCD550 czuje się dobrze w każdym repertuarze. Radzi sobie zarówno z gęstą fakturą orkiestrowego tutti, jak i częstymi skokami dynamiki. Łatwość, z jaką pokonuje potencjalne przeszkody, jest wręcz rozczulająca. Kojarzą mi się to z Wyntonem Marsalisem, którego talent i genialna technika sprawiają, że słuchaczowi zaczyna się wydawać, iż trąbka to najłatwiejszy instrument na świecie.

### Konkluzja

Słuchając płyt z McIntosha MCD550, utwierdziłem się w przekonaniu, że pogłoski o rychłej śmierci formatu CD są mocno przesadzone. To wysokiej klasy źródło, które odnajdzie się w dowolnej konfiguracji, a niejednokrotnie znacznie podniesie jakość brzmienia systemu. Biorąc pod uwagę legendarną markę, niepowtarzalny wygląd i uniwersalność, kwota 28500 zł nie wydaje się przesadzona. Tym bardziej, że takiego źródła zapewne długo nie będziemy chcieli zmieniać.



Pilot jakby z innej bajki. Urodą nie grzeszy, ale działa.

nawet odnieść wrażenie, że kolumny prezentują podobny poziom co źródło. Tak samo było z Aeromaksami 6. Tutaj basu nie brakowało, choć w pewnych sytuacjach można było mieć zastrzeżenia do jego kultury. Wykorzystanie

**Bogate wyposażenie. Stałe i regulowane wyjścia analogowe.**



Tylna ścianka przypomina, że mamy do czynienia z urządzeniem zbudowanym w XXI wieku. Do dyspozycji są dwie pary wyjść XLR oraz RCA. Wybierając sposób podłączenia, można albo skorzystać z wbudowanej regulacji głośności, albo przesłać sygnał bezpośrednio do wzmacniacza.

Cztery złącza systemowe pozwalają połączyć MCD550 z innymi firmowymi komponentami. Wtedy powstaje łatwa do obsłużenia całość. Sygnał w postaci cyfrowej wyprowadzimy, używając wyjścia koaksjalnego lub optycznego. Chcąc wykorzystać źródło jako DAC, mamy do dyspozycji identyczną parę wejść. Na deser pozostaje USB, do którego podłączymy np. komputer.

naniu do standardowych rozwiązań) prędkość szczytowania danych (płyta obraca się szybciej), które zanim zostaną przetworzone, trafiają do bufora pamięci.

Za zasilanie odpowiadają transformatory mocy typu R-core, współpracujące z wielostopniowymi regulatorami napięcia. Ten liniowy układ zaprojektowano tak, aby pozostawał bezgłośny, nawet w przypadku nieoczekiwanych zmian napięcia sieci.

Projektantom obwodów elektronicznych należy się uznanie. Jeśli miałbym na cokolwiek narzekać, to ewentualnie na zbytnią delikatność układu odczy-

**Wzornictwo niezmiennie od lat i oby jak najdłużej.**

### Wrażenia odsłuchowe

Jak już wcześniej wspominałem, oprócz niepowtarzalnego wzornictwa, Amerykanie stworzyli nie mniej rozpoznawalną szkołę brzmienia. Dlatego McIntosha można zarówno darzyć gorącym uczuciem, jak i omijać szerokim łukiem. Kiedy jednak spojrzymy na wysoką pozycję i renomę marki, przyznamy, że pierwsza opcja zdecydowanie przeważa. Siłą napędową koncernu są bez wątpienia wzmacniacze.

### McIntosh MCD550

|                         |   |
|-------------------------|---|
| Cena:                   | 28500 zł  |
| <b>Dane techniczne:</b> |   |
| Formaty:                | CD/SACD, MP3, WMA   |
| Rodzaj przetwornika:    | 32 bitów/192 kHz  |
| Pasma przenoszenia:     | 4 Hz – 20 kHz<br>(+0,5, -2 dB, SACD),<br>4 Hz – 20 kHz<br>(±0,5 dB, CD) |
| Zniekształcenia:        | 0,0015 % CD; 0,0025 %<br>SACD (1 kHz)                                   |
| Sygnał/szum:            | < 110dB   |
| Wyjścia analogowe:      | 2 V RCA, 4 V XLR (stałe),<br>0-8 V RCA, 0-16 V XLR<br>(zmienne)         |
| Wyjścia cyfrowe:        | opt./koaks.   |
| Wejścia cyfrowe:        | opt./koaks./USB   |
| Wyjście słuchawkowe:    | tak<br>(impedancja: 47 omów)  |
| Wymiary (w/s/g):        | 15,24/44,45/48,3 cm   |
| Masa:                   | 12,7 kg   |
| <b>Ocena:</b>           |   |
| Ocena brzmienia:        | hi-end  |